

„Chcę zrozumieć”, czyli czwarta dawka

21 października 2022

Jako młoda lekarka, w mieście gdzie niedawno przez ulicę Lwowską przez wiele dni przemieszczały się tysiące zdezelowanych aut bez cła w kierunku granicy państwa, by wesprzeć tych na Wschodzie i na Zachodzie; gdzie każdego ranka stoją kolejki do bankomatów po wyliczone urzędowo kwoty, gdyż przypisano im numer statystyczny PESEL; tu gdzie na dworcu kolejowym jakaś baba w drukowanej koszuli, ze zdegradowanej politycznie partii, zaangażowana wolontariuszowsko „drze ryja” na kolegę ze stolicy, zwyczajnie mam dosyć tego wszystkiego.



Będąc w pełni sprawną lekarką, bo nie używam zooma i teleporad, zajrzałam przed snem na serwisy ministerialne, co jest u mnie nawykiem od czasu wybuchu psychopandemii, i co czytam? Czeką nas długo wyczekiwana przez środowisko lekarskie i doskonale wpasowana w antyszczepionkowców akcja „Chcę zrozumieć”. Niestety nie dotrwałam do końca lektury, choć zapewniano mnie na portalu, że wystarczą mi 3 minuty, by przeczytać jakże ważny dla społeczeństwa i jego zdrowia tekst.

Sen miałam burzliwy. Spojrzawszy rankiem w okno sąsiada, który

lubi podglądać atrakcyjne architektonicznie ciała, jak zwykle odegrałem przed nim teatrzyk, wkładając z wdziękiem każdą część odzienia, a na końcu poprawiłam usta szminką Kijlan i spokojnym dziewczęcym krokiem udałam się do pracy.

Ledwo zdjęłam wczesnym rankiem ochronę hasłową z przychodni, a już pojawił się pewien znany, zwłaszcza służbom specjalnym PRL, obywatel miasta Przemyśla, z zamiłowania narciarz, który swe umiejętności opanował do perfekcji, ślizgając się od jednego stołka do pozostałych. Teraz jest fachowcem od energii. Takich bufonów nie lubię, więc otwartym tekstem zakomunikowałam temu „prezesowi”, że nie świadczę usług z zakresu psychologii i psychiatrii.

Po chwili wparował do mego gabinetu człowiek, który już na samym początku zaznaczył, że jest mocno wykształcony i co podkreślał, studiował dziennie, i że pracuje w jakiejś redakcji. Coś tam wspomniał, że telefon ma przy sobie i że w każdej chwili jest w stanie go użyć, to znaczy „chwycić” za niego, jeżeli uzna, że jest świadkiem jakichś nadzwyczajnych zdarzeń. Niczym mnie nie zaskoczył, bo takich chwytałczy telefonów jest bez liku i na nikogo nie robi to wrażenie. Ponadto, zakomunikował, że tworzenie przez niego treści to jego pasja, co mi przypomniało wspaniały i bardzo wartościowy i twórczy portal, który, jak nie masz ochoty oglądać nowych butów Lewandowskiej, czy wysłuchać zwierzeń celebrytki w ciąży, która zrobiła sobie kolejny tatuaż, kierując się filozofią podkreślenia piękna, to informuje Cię, żebyś odblokował niechciane bzdety. Pasja to pasja, i trzeba to docenić, jak o to grzecznie proszą. No dobrze, ale czemu mam oglądać efekty tej pasji, które mnie nie podniecają, bo jakoś trudno mi zrozumieć, żeby wstrzykiwanie pod skórę różnych pigmentów podkreślało cokolwiek, poza stanem umysłu.

Ów redaktor chciał wiedzieć, ilu zachęconych akcją ministerialną „Chcę zrozumieć” dokonało słusznego wyboru i zaszczepiło się czwartą zbawienną dawką przeciwko covid-19/20/21/22. A konkretnie ilu antyszczepionkowców

wreszcie zrozumiało, że się myli w ocenie narodowego i światowego szczepionkowania, na co czeka cały postępujący świat z ministrem zdrowia publicznego na czele.

Niestety moja przychodnia nie prowadzi takich statystyk, co zirytowało redaktora, który już miał napisany artykuł na śródkowe wydanie i brakowało mu tylko paru liczb. Na odchodne coś tam mamrotał, że będzie musiał zwrócić jakieś pieniądze.

Po tych wydarzeniach liczyłam na odrobinę spokoju, lecz zakłócił go pewien urzędnik z magistratu. Słusznie, zgodnie z przepisami wszedł do gabinetu w maseczce chroniącej życie i zdrowie, choć sam przyznał, że nosi je cały dzień, i chciał się dowiedzieć od osoby medycznej, zaangażowanej w ratowanie istnień ludzkich w obliczu postępującej psychopandemii, co sądzi o czwartej dawce.

Nie lubię pacjentów którzy zadają infantylne pytania i nie zadowolają się wyjaśnieniami z centrum ministerialnego, zwłaszcza że z logicznego punktu widzenia ekonomista posiada szerszą wiedzę o naszym zdrowiu niż lekarz, gdyż obejmuje ona także statystyki z zakładów pogrzebowych.

Postanowiłam jednak wyjaśnić pacjentowi dlaczego warto zastosować czwartą dawkę zbawienną.

Szanowny panie, zagałam i zapytałam, czy pije alkohol. Odparł, że tak, że nawet leczy się nim podczas psychopandemii, co ułatwiło mi wyjaśnienie kwestii zastosowania czwartej dawki.

Pytam więc, jak pan wypijesz jedną czwartą z litra wódki, i wstawisz butelkę do barku, to już po nią nie sięgasz? Odparł, że zawsze korzysta z dostępnych mu zasobów, dopóki się nie wyczerpią.

Pytam po raz kolejny, a jak w butelce zostanie już $\frac{1}{4}$ alkoholu, to go pacjent wylewa do zlewu czy spożywa? Rzekł, że to głupie pytanie, bo nic nie może się zmarnować i łyka wszystko do dna

I tu go miałam. Pacjent zrozumiał istotę sukcesywnej dbałości o zdrowie w postaci regularnych szczepień, a więc akcja ministerialna była i jest z założenia słuszną. Będę o niej opowiadać nawet swoim wnukom.

Oczywiste jest, że skoro przewidziano dla społeczeństwa czwartą dawkę zbawiennej szczepionki, to koniecznie należy z niej skorzystać, by nic nie zmarnowało się, ku zadowoleniu ministerstwa zdrowia publicznego i koncernów farmaceutycznych, o zakładach pogrzebowych nie wspominając.

Coraz częściej nachodzi mnie refleksja, żeby zrozumieć rozum, zwłaszcza własny, który czasem mnie zaskakuje, bo o rozumie decydentów mam już swoje zdanie, choć zastanawia mnie jedna kwestia dotycząca przyczyn, które sprawiają, że się go traci.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net